

Wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa

„Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa” – Kol. 3:17

Każdy, kto wyznaje, że jest chrześcijaninem, mówi i działa w imieniu Pana Jezusa, bez względu na to, czy zdaje sobie z tego sprawę, czy nie. Powyższy tekst mówi więc, że powinniśmy się starać cały czas o tym pamiętać, aby nasze słowa i uczynki mogły we właściwy sposób reprezentować naszego Pana i uwielbiać imię, które pozwolił nam nosić. Wyobraźmy sobie pannę z niższych warstw społecznych poślubioną księciu. Domyślamy się, że prawdziwa żona w takiej sytuacji zwracałaby baczną uwagę na każde swoje słowo i na wszystko, co czyni, aby mowa i uczynki jak najbardziej odpowiadały jej nowemu życiu – jej nowemu pokrewieństwu. Możemy sobie łatwo wyobrazić, że od momentu ślubu czuwa ona nad każdym słowem i czynem, a jest to spowodowane myślą o wysokim stanowisku jej męża i o odpowiedzialności jej samej jako jego pomocnicy i przedstawicielki rodziny. Od chwili, w której przyjmuje jego nazwisko, czyli uznaje, że jest mu poślubiona, wszystko, co czyni lub mówi, działa na korzyść lub na niekorzyść jego imienia. W innym wersecie apostoł mówi: *„Gorliwym jestem ku wam gorliwością Bożą; bom was przygotował, abym was stawił czystą panną jednemu mężowi Chrystusowi”* – 2 Kor. 11:2. Obraz ten znakomicie pokazuje naszą obecną odpowiedzialność wobec tego imienia, którego nasz niebiański Oblubieniec pozwolił nam używać – nam jako swojej małżonce. Jakże wielkim zaszczytem jest być Jego przedstawicielem w świecie i jak wielka odpowiedzialność wiąże się z noszeniem Jego imienia!

Inna biblijna ilustracja wyraźnie pokazuje, w jaki sposób nasze słowa i nasze zachowanie – dobre lub złe – są słowami i uczynkami w imieniu Pana Jezusa, od momentu, gdy formalnie Go wyznamy. Apostoł mówi, że *„na miejscu Chrystusowem poselstwo sprawujemy”*, że jesteśmy ambasadorami Chrystusa, *„który nas też uczynił sposobnymi sługami nowego testamentu”* – 2 Kor. 3:6; 5:20. Każde państwo mianuje swoich ambasadorów czy też przedstawicieli w innych krajach. Każdy taki przedstawiciel ma odznaczać się dobrym i zacnym charakterem, jeszcze zanim zostanie wybrany, ale możemy przypuszczać, że najbardziej czcigodni i roztropni spośród nich, zdawszy sobie sprawę z dostojności takiego stanowiska, będą pod jeszcze większym wrażeniem odpowiedzialności, jaka wiąże się z takim

wyróżnieniem. Wcześniej człowiek taki działał w swoim własnym imieniu i zwracał uwagę na swoje słowa i uczynki, gdyż tak nakazywało mu poczucie własnej godności i jego osobiste umiowanie sprawiedliwości, prawdy i uczciwości; teraz ciąży na nim nie tylko osobista odpowiedzialność, lecz coś więcej: zrozumienie, że jego zachowanie może przynieść jego krajowi korzyść, bądź ujmę. Jeśli już wcześniej zwracał uwagę na to, co mówi i czyni, to teraz będzie jeszcze bardziej ostrożny. Ci, którzy wiedzą, że został ambasadorem, będą oceniali jego słowa i zachowanie krytyczniej niż przedtem – właśnie dlatego, że jest teraz oficjalnym przedstawicielem narodu. Możemy być pewni, że o każdej porze dnia i nocy będzie mu towarzyszyła myśl o tym, że jest przedstawicielem całego narodu i że wobec tego powinien być szczególnie roztropny. Jak nigdy przedtem będzie rozumiał, że wszystko, co mówi i czyni, przynosi ujmę lub sławę krajowi, którego charakter i politykę reprezentuje, w którego imieniu przemawia i działa.

Jeśli reprezentowanie jednego cywilizowanego narodu, przed innym narodem tu, na ziemi, jest tak wielkim zaszczytem, o ileż większego zaszczytu dostępują przedstawiciele niebiańskiego Królestwa i jego Króla królów i Pana panów wśród *„synów tego świata”*! Gdybyśmy jako chrześcijanie przez cały czas o tym pamiętali, dodałoby to większej godności naszemu charakterom i byłoby mocą umożliwiającą przemiany; pomogłoby naszej nowej naturze w walce z niskimi i grzesznymi skłonnościami starej natury, którą teraz porzucamy i uznajemy za martwą. Apostoł mówi: *„Nasza rzeczpospolita jest w niebie”*, zaś nasz Mistrz, Jezus, powiada: *„Nie są (moi uczniowie) z świata, jako i ja nie jestem z świata”*. Nadal żyjemy na tym świecie, ale nie jesteśmy z niego, lecz przenieśliśmy nasze posłuszeństwo i naszą rzeczpospolitą do Królestwa Niebieskiego; otrzymaliśmy wolność dzięki zasłudze tego, który nas *„nabył przez własną krew”*. Teraz – wyznaczeni przez nasze Królestwo – żyjemy nadal w tym świecie, pomiędzy obcymi i przybyszami, i jesteśmy jego przedstawicielami i ambasadorami; powinniśmy więc odczuwać zaszczyt i dostojność tego stanowiska, a także wielką odpowiedzialność, jaka na nas spoczywa; pamiętajmy więc stale o słowach apostoła: *„Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa”*.

Inny biblijny obraz przedstawia nas jako *„członków ciała Chrystusowego”*, którego Głową jest nasz Pan



Jezus. „*Jaki on był, tacy i my jesteśmy na tym świecie*”. Będąc w ciele, Jezus cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby mógł ludzkość przyprowadzić do Boga. Odkąd został wywyższony, zgodnie z Boskim planem odkupione jednostki, które mają obecnie uszy ku słuchaniu, serca gotowe do wyrozumiewania różnych spraw i które z radością przyjmują wielki Boski plan, są powoływane do współdziedziczenia wraz z Nim w Jego Królestwie, co oznacza również przemianę z natury ludzkiej na duchową w zmartwychwstaniu takim, jak to, przez które nasza wspaniała Głowa została tak wielce wywyższona. Powołane jednostki muszą jednak udowodnić swoją wierność, Panu przez pójście w Jego ślady. Przeciwnik spowodował, że świat trwał w nieświadomości i dlatego nienawidził naszego Mistrza, sprzeciwiał się Mu, fałszywie mówił przeciwko Niemu wszystko, co złe; Pan wymaga teraz, aby ci, których uzna ostatecznie za członków swojego chwalebego Królestwa, udowodnili swoją lojalność przez to, że będą wierni Jemu i zasadom sprawiedliwości, za które cierpiał – będą im wierni do tego stopnia, że przyjmą na siebie przeciwności ze strony świata, podobne tym, jakie On sam znosił.

Jako ambasador i przedstawiciel Ojca nasz Pan zajmował bardzo zaszczytne stanowisko; podobnie jest i w naszym przypadku, gdyż uważa nas On za członków swojego Ciała. Przestrzega nas jednak, abyśmy nie oczekiwali, że świat przyjmie wysokie wymagania Jego nauki; wręcz przeciwnie, proporcjonalnie do naszej wierności Panu i niebiańskiemu Królestwu Światłości, do światła, jakie niesiemy, aby ludzie widzieli nasze dobre uczynki i chwalili Boga w niebie – proporcjonalnie do tego wszystkiego będziemy ściągali na siebie przeciwne nam siły ciemności. Nasz Pan wyjaśnia to, mówiąc, że ciemność i ci, którzy są w ciemności, nienawidzą światłości; dlatego sprzeciwiają się wszystkim dzieciom światłości proporcjonalnie do ich wierności.

Widzimy więc, że kiedy prorocy „*świadczyli pierwaj o utrapieniach, które miały przyjść na Chrystusa, i o wielkiej zatem chwale*”, mówili wówczas nie tylko o uciskach mających przyjść na Głowę – Chrystusa Jezusa, ale również na wszystkich członków Jego Ciała, zanim wejdą oni do chwały Królestwa – zanim nastąpi przemiana Ciała do duchowej natury, zanim zaślnią jak słońce w chwale Tysiącletniego Królestwa, aby błogosławić wszystkie rodzaje ziemi, przynosząc im prawdziwą światłość i możliwość powrotu do harmonii z Bogiem.

Dlatego jako ambasadorowie – jako przedstawiciele Pana Jezusa, członkowie Jego Ciała, noszący Jego imię – nie powinniśmy w obecnych warunkach oczekiwać, że nasz urząd będzie się cieszył wielkim szacunkiem ludzi. Czytamy: „*Nie dziwujcie się, bracia moi! jeśli was świat nienawidzi*”; „*Jeśli was świat nienawidzi, wiedźcie, żeć mię pierwaj, niżeli was, miał w nienawiści*” – Jan 15:18;

1 Jan 3:13. Mamy jednak pamiętać również i o tym, że ambasador znienawidzonego rządu jest obserwowany bardziej krytycznie i nieprzyjaźnie niż inni. Tacy ambasadorowie powinni być tym bardziej uważni, jeżeli chodzi o ich słowa i uczynki.

Na omawiane zagadnienie możemy spojrzeć jeszcze z innego punktu widzenia. Niektórzy mają skłonność, aby działać – zarówno słowami jak i uczynkami, we własnym imieniu, dla własnej korzyści, dla własnej chwały. Taki duch i takie skłonności są czymś wręcz przeciwnym do tego, czego szuka Pan. Ci, którzy nie pozbędą się tych skłonności, na pewno nie zostaną uznani za godnych jakiegokolwiek miejsca w Królestwie, bez względu na to, jaki będzie ich ostateczny koniec. Wybierana przez Pana klasa będzie się składała z ludzi, którzy tak wysoko cenią Pana i Jego łaskę, okazaną w ich odkupieniu, odpuszczeniu im grzechów i powołaniu ich do społeczności z Nim w cierpieniach i w mającej przyjść chwale, że z przyjemnością oddadzą Mu cześć i chwałę nie tylko za zbawienie, ale także za wszelkie przywileje służby, jaką będą mogli sprawować wobec innych. Z radością przyjmą oni możliwość wykonania czegoś w imieniu i na chwałę Tego, który tyle dla nich uczynił. Uczucia ich serc zostały wspaniale wyrażone w słowach apostoła: „*Miłość Chrystusowa przyciska nas, jako tych, którzyśmy to osądzili, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi; a że za wszystkich umarł, aby ci, którzy żyją, już więcej sobie nie żyli, ale temu, który za nich umarł*” – „wszystko czyniąc w imieniu Pana Jezusa”.

Inną błędną praktyką, jaką można zauważyć wśród tych, którzy nazywają się imieniem Chrystusowym, jest pomijanie tego imienia i zastępowanie go jakąś sekciarską nazwą. Ludzie w ten sposób zwiedzeni poświęcają samych siebie, swoje życie, talenty i możliwości dla chwały utworzonych przez ludzi instytucji. Jeden czyni wszystko w imieniu metodyzmu; inny w imieniu presbiterianizmu; jeszcze inny w imieniu luteranizmu czy katolicyzmu, itd.. Wszystko to jest błędem. Żadne z tych imion nie zostało nigdy zaakceptowane przez Pana; nie można więc polegać na tym, że nawet najlepsze uczynki, dokonane w imieniu i dla korzyści tych instytucji, nie postanowionych i nie zaakceptowanych przez Pana i Jego apostołów, zostaną przez Pana policzone tak, jak by były dokonane zgodnie z radą apostoła: „*Wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa*”. Innym błędem jest bezprawne używanie imienia Pana Jezusa, w połączeniu z nazwą jakiejś ziemskiej instytucji. Zwróćmy uwagę na następujące słowa: „*Niezbożnemu rzekł Bóg: Cóż ci do tego, że opowiadasz ustawy moje, a bierzesz przymierze moje w usta twoje? Ponieważ masz w nienawiści karność, i zarzuciłeś słowa moje za się*”. „*Niezbożni*”, o których mówi ten werset, to nie ludzie światowi, lecz ci, którzy „*mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli*” – którzy według tego, co mówią, są blisko Pana,



ale ich serca są od Niego daleko. Takich, łamiących przymierze ludzi, powyższy tekst nazywa „niezbożnymi”. Pan gani ich, mówiąc, że nie mają prawa do Jego imienia – do przemawiania w Jego imieniu i do nazywania siebie chrześcijanami, do ogłaszania świata, że są Jego ambasadorami i przedstawicielami, gdyż Pan nie uważa ich za swoją własność.

Gdyby Kościół został podzielony na tych, którzy prawdziwie wierzą w drogocenną krew, są spółdeni z Duchą Świętego i w ten sposób zostali uznani przez Boga za Jego ambasadorów oraz na tych, którzy są jedynie chrześcijanami z imienia, nie mającymi możliwości ani prawa występowania jako przedstawiciele niebiańskiego Królestwa – jakże niewielu chrześcijan pozostaloby po stronie Pańskiej, posłusznych słowom apostoła, gotowych poddać się ich wpływowi w taki sposób, jaki jest tutaj opisany! Niektórzy bardzo pragnęliby, aby światowi ludzie śpiewali pieśń Syonu, aby w swoim wyznaniu religii wymieniali imię Chrystus; my jednak nie zgadzamy się z tym poglądem. Pragniemy uznać za braci wszystkich tych, którzy trzymają się „*wiary raz świętym podanej*” – wiary w Pana i w zbawienie, które ma nam przynieść wraz ze swoim objawieniem. Dla nas bratem jest ten, kto na mocy takiej wiary stawia swoje ciało ofiarą żywą Bogu i wobec tego jest przez Pana upoważniony do występowania jako Jego przedstawiciel i do noszenia Jego imienia. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby wszyscy inni zaniechali tego drogiego imienia, które reprezentują w niewłaściwy sposób.

To wielkie odstępstwo dotyczy klasy kąkol. Prawdziwa pszenica skorzystałaby na tym, gdyby kąkol został oddzielony. Tylko święta klasa zostanie uznana przez Pana za Jego własność. Ogromna grupa wyznawców nie ma udziału w Jego obecnej łasce. W teraźniejszych czasach Pan wybiera spośród świata szczególny lud, gorliwy dla *Jego imienia* i znajdujący rozkosz w czynieniu Jego woli; nadzieją dla wszystkich innych jest Tysiącletnie Królestwo, wraz z karaniem, ćwiczeniem sprawiedliwości i otuchą; im szybciej to wszystko zrozumiemy, tym większą odniesiemy korzyść, starając się, aby nasze powołanie i wybór uczynić pewnymi i otrzymać miejsce w Królestwie.

Jedno z danych Żydom przykazań zabraniało im brania imienia Pana *nadaremno*; chociaż to prawo nie zostało dane duchowemu Izraelowi, możemy łatwo zauważyć, w jaki sposób duch tego przykazania dotyczy i nas. Nie odnosi się ono do przysięgania czy przeklinania, lecz raczej do niewłaściwego stosowania imienia Pana. Imię Chrystusa stało się naszym imieniem. Jesteśmy policzeni jako członkowie Ciała Chrystusowego. Święte

imie Głowy należy do wszystkich członków Ciała. Dostojne imię Oblubieńca należy do Jego Oblubienicy. Myśl o tym powinna nas napełnić wielką ostrożnością i należałoby powiedzieć sobie: „Będę dbać o to, aby nie brać imienia Pana *nadaremno* – aby doceniać zaszczyt, dostojność i odpowiedzialność mojego stanowiska jako Jego przedstawiciela i ambasadora wśród świata; będę postępował rozważnie, starając się – o ile to możliwe – nie przynieść ujmy temu imieniu, lecz uwielbiać je w każdej myśli, słowie i uczynku”.

Nie należy jednak rozumieć, że Pan wymaga od nas absolutnej doskonałości. Oczekuje on jedynie, że uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby Go uwielbić „*w naszym ciele i duchu, które są Jego*”. Nie powinniśmy też sądzić, że apostoł mówi, iż wszystko, co robimy – tak w słowie, jak i w uczynku – ma być czynione w imieniu Pana z nadzieją, że w ten sposób osiągniemy zbawienie. Apostoł pisał te słowa do „*świętych, którzy są w Kolosiejach*”; i dzisiaj stosują się one tylko do podobnej klasy „*świętych*”. Jedynie „*święci*” mają prawo do imienia Pana i do występowania jako Jego ambasadorowie i przedstawiciele. Otrzymali to zaszczytne stanowisko, ponieważ ich grzechy zostały im już z łaski Bożej odpuszczone – przez wiarę w drogocenną krew. Na mocy tego odpuszczenia grzechów zostali powołani do członkostwa w Ciele Chrystusowym, które jest Kościół. Przyjęli oni to zaproszenie i stawili swoje ciała ofiarą żywą Bogu.

W ten sposób legalnie i oficjalnie przyjęliśmy imię Chrystusa; jesteśmy uznani przez to, że Jego duch został wiany w nasze serca; otrzymaliśmy obietnicę dokonania dzieła łaski wraz z zakończeniem obecnego wieku. Pragniemy więc działać w Jego imieniu i ku Jego chwale, nie w nadziei otrzymania odpuszczenia naszych grzechów, lecz dlatego, że już otrzymaliśmy Boską łaskę, którą doceniamy, jak i miłość, którą nas pierwsi umiłował. Pełne miłości poświęcenie się Temu, którego imię nosimy, musi stać się w nas mocą Bożą, sprawującą w nas chcenie i skuteczne wykonanie ku Jego upodobaniu – aby uwielbić Jego imię i służyć Jego sprawie na ile nas stać. Dzięki Bogu, nasze najlepsze usiłowania zostają w Umilowanym przyjęte jako doskonałe. Jakże łaskawa jest Boska opatrność! Im lepiej rozumiemy te sprawy, tym bardziej stajemy się uważni i ostrożni – aby wszystko, co czynimy, było w imieniu Jezusa i ku Jego chwale.

Watch Tower 1904-3329-71 /5-1938-8-124/.

Watch Tower
R-3329 (1904 r.)
„Straż”